GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament na kwiecień w naszej administracji 30 gr., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonament przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 31 | Toruń, środa 15 kwietnia 1925 | Rok 3

Kandydatura Hindenburga a wojownicze prądy w Niemczech.

Wybory na prezydenta Rzeszy Niemieckiej, jakie się odbywają w tych dniach w całych Niemczech obfitują w bardzo wymowne szczegóły. Przedewszystkiem tym, którzy (jak np. Anglicy) sądzili, że Niemcy po przegranej wojnie wyrzekli się swych dawniejszych wojowniczych i zaborczych dążeń, dostała się porządna nauczka.

Okazało się bowiem, że jest wprost przeciwnie!

Wszelkie bowiem partje prawicowe postawiły na kandydata na prezydenta Rzeszy Niemieckiej marszałka **Hindenburga, byłego naczelnego wodza niemieckich sił zbrojnych podczas wojny ostatniej i słynnego z formalnej rzezi ludzkiej i rozbojów dokonanych przez niego na ziemiach przez Niemców podczas wojny zajętych.**

A trzeba uwzględnić, że Niemcy zdawają sobie doskonale sprawę z tego, że kandydatura taka za granicą wywrze bardzo nieprzychylne dla nich wrażenie. Widać jednak, że **zamiary wojownicze, odwetowe i zaborcze są tam tak silne, a przygotow. do wojny postąpiły już tak daleko, iż niemieckie partje prawicowe, czyli nacjonalistyczne sądzą, że nie warto się wcale liczyć z opinją sąsiadów.**

Trzeba też dodać, że Hindenburg jest zagorzałym monarchistą i uważa się dotąd zobowiązanym przysięgą wobec b. cesarza Wilhelma. Kandydaturę prezydenta ma zaś przyjąć tylko w tym wypadku, gdy mu b. cesarz na to pozwoli. Pozatem wiadomo, że Hindenburg zbyt tęgiej głowy, zwłaszcza dla spraw plitycznych nie posiada i narobił już ogromnego wrzasku zpowodu wcale niemądrego listu, który napisał w tych dniach do Jarresa. Byłby on zatem jako prezydent jedynie **narzędziem monarchistów celem przygotowania powrotu b. cesarzowi Niemiec, a właściwie tylko namiestnikiem tegoż.**

Niewiadomo, czy kandydatura ta uzyska większość głosów. Widoki dla niej są jednak bardzo korzystne, ponieważ co najmniej cztery piąte narodu niemieckiego pragnie wojny, wobec czego Hindenburg cieszy się w Niemczech ogromną popularnością. Być może, jednak, że niektórzy Niemcy wezmą pod uwagę fatalne wrażenie, jakieby wywołał wybór Hindenburga na zagranicę zwłaszcza na Anglję i Amerykę i głosować będą na kandydata centrowego, t. j. b. kanclerza Marksa.

Ale nawet w tym wypadku, gdyby Hindenburg wybrany prezydentem nie został, to już **sam fakt postawienia jego kandydatury** przez wszystkie stronnictwa prawicowe dowodzi o wojowniczych i zaborczych zamysłach Niemców.

Poznano się na tem we Francji. Lewicowa większość w parlamencie francuskim, przychylna Niemcom zaczyna topnieć. Rząd Herriota został zachwiany. A nawet w Anglji i Ameryce zaczynają się poważniej zastanawiać nad istotnemi zamiarami Niemiec. Przychodzi kolej i na nas, którym przedewszystkiem zagrażają wojownicze zamysły Niemiec, abyśmy wytężoną zwrócili uwagę na ten układ stosunków w Niemczech i zabrali się energicznie do pracy nad wytworzeniem większej zwartości narodowej wśród nas i nad umocnieniem podstaw naszej państwowości. — I.—

Wzburzenie w świecie z powodu kandydatury Hindenburga.

Zaniepokojenie w Ameryce. Oburzenie w Anglji. Obniżenie wartości pieniędzy niemieckich.

W sprawie kandydatury Hindenburga donoszą, co następuje:

Waszyngtońskie pismo „United Press" donosi, że wiadomość o przyjęciu przez Hindenburga kandydatury na prezydenta Rzeszy wywołała w kołach politycznych Ameryki wielkie wrażenie. Sądzą, że kandydatura Hindenburga musi doprowadzić do międzynarodowych komplikacyj. Mimo, że Jarres oświadczył, iż blok prawicowy pragnie utrzymać ustrój republikański, postawienie kandydatury Hindenburga komentują tu jako dowód, że pewne koła niemieckie pragną wznowić monarchję. Wobec tych dążeń Stany Zjedn. zachowują się nieprzychylnie, albowiem monarchja — ich zdaniem — jest nierozdzielnie złączona z duchem wojennym, co wszyscy w Ameryce potępiają.

Również pesymistycznie oceniają w Ameryce widoki przyjęcia przez Francję nowych propozycyj, dotyczących paktu gwarancyjnego. Na podstawie pewnych informacyj sądzą w Waszyngtonie, że wobec wysunięcia kandydatury Hindenburga wykluczone jest nawet przyjęcie propozycyj niemieckich i że również Anglja zmieni zasadniczo swe poglądy na tę sprawę.

Względy gospodarcze odgrywają tutaj także znaczną rolę. Jeden z wybitnych bankierów amerykańskich znany ze swej działalności na terenie międzynarodowym oświadczył, że ewentualny wybór Hindenburga na stanowisko prezydenta pociągnie za sobą spadek kursu pożyczki niemieckiej, albowiem sfery finansowe obawiać się będą nowych zawikłań.

Zdaniem kół waszyngtońskich, reakcja przeciwko wyborowi Hindenburga ukaże się najpierw we Francji. Nacjonaliści francuscy będą mieć utorowaną drogę do władzy. Poincare zyska znów w opinji publicznej, ponieważ jego oskarżenia, skierowane przeciwko Niemcom potwierdzają się.

TRAGICZNA SATYRA.

„Basler National Ztg." pisze o kandydaturze Hindenburga. Wybór jego na prezydenta Rzeszy, który przeprowadził zniszczenie terytorjum Francji podczas swego odwrotu i stworzył dzięki temu podstawę do żądań reparacyjnych. Człowiek, którego sprzymierzeni umieścili na liście zbrodniarzy wojennych, ma zostać prezydentem Niemiec i ma wypełniać plan Dawesa, będąc równocześnie przyjacielem Wilhelma II, to wszystko razem jest satyrą.

„Przegląd Wieczorny" donosi, że Hindenburg tylko dlatego przyjął kandydaturę, że były cesarz Wilhelm uwolnił go od przysięgi wierności i pozwolił mu kandydować. Hindenburg uważa się za namiestnika Wilhelma II i będzie rządził ściśle w porozumieniu z byłym cesarzem.

WYZWANIE ENTENTY.

Londyńskie pisma ogłaszają mowę Hindenburga, w której oświadczył że przyjmuje kandydaturę na prezydenta Rzeszy. Generał miał oświadczyć między innemi, że w dalszym ciągu walki o prezydenturę Rzeszy niemieckiej zaważy duch gwardji pruskiej. Prasa angielska uważa tę mowę za prowokację Ententy.

GIEŁDA ANGIELSKA REAGUJE.

Pisma wiedeńskie donoszą z Londynu, że polityczne koła angielskie widzą w kandydaturze Hindenburga poważne zagrożenie międzynarodowych rokowań, dotyczących paktu gwarancyjnego. **Kandydatura Hindenburga wywołała w londyńskich kołach finansowych jeszcze bardziej ujemne wrażenie niż w kołach politycznych i parlamentarnych. Na giełdzie wiadomość ta wpłynęła również na obniżenie kursu papierów niemieckich.**

W POROZUMIENIU Z WILHELMEM?

Berliński korespondent „Journala" stwierdza, że Hindenburg postawił za warunek przyjęcia kandydatury, **iż porozumie się w tej sprawie z eks-cesarzem. Na telegraficzne zapytanie Hindenburg miał otrzymać odpowiedź odmowną. Dotychczas niewiadomo, czy były cesarz Wilhelm zmienił już swoje zapatrywanie w tej sprawie.**

SYTUACJA STAJE SIĘ JASNA.

„Kölnische Volksztg." pisze: 26 kwietnia policzą się monarchiści i republikanie. W tem tkwi właśnie tło zamachu nie miecko-narodowych. Idea jedności wszystkich stronnictw została w tym zarodku zniesiona. Celem bloku Rzeszy jest niewątpliwie postawienie jako naczelnika państwa człowieka który uchodziłby za zdecydowanego monarchistę i namiestnika Hohenzollernów. **Wszelkie niedomówienia znikły, sytuacja staje się jasna.**

AGITACJA WYBORCZA W NIEMCZECH.

Proklamacja Hindenburga jako kandydata prawicy na prezydenta Rzeszy wprowadziła zupełną zmianę sytuacji, zmuszając republikanów i monarchistów do zmobilizowania wszystkich sił. Ze względu na popularność Hindenburga wybór będzie zupełnie zagadką. Wynik zależeć będzie od stanowiska tych szerokich mas, które nie brały udziału w poprzednich wyborach, a 26 kwietnia staną do urn wyborczych.

Kierownikiem biura wyborczego republikanów mianowany został poseł Sticker centrowiec, biurem prawicy kieruje nadal Loebel. Marx przemawiać będzie na szeregu wieców wyborczych, na których niewątpliwie przyjdzie do zaburzeń. Marx pierwszy raz wystąpi w Królewcu, gdzie nacjonaliści zmobilizowali wszystkie swoje organizacje wojskowe.

Biura wyborcze prawicy przygotowywują mnóstwo ulotek, druków agitacyjnych itd., przyczem głównym środkiem agitacji dla szerokich mas będzie portret Hindenburga z Wilhelmem i jego najstarszym wnukiem przyszłym kandydatem na cesarza Niemiec.

MINISTER CZESKI O HINENBURGU.

„Chicago Tribune" publikuje wywiad swego praskiego korespondenta z czeskim ministrem spraw zagranicznych Beneszem. Zapytany o zdanie w sprawie kandydatury Hindenburga dr. Benesz odparł:

— „Jeżeli Hindenburg zostanie pobity, to będzie to wielkiem zwycięstwem demokr. i rep. **Jeżeli zostanie wybrany, to z paktu bezpieczeństwa nic nie będzie a świat będzie miał właściwą miarę dla oceny narodu niemieckiego.**

Dalej oświadczył Benesz, że gotów jest uznać arbitraż w każdej sprawie z wyjątkiem w kwestji granic.

Na zapytanie czy w danym wypadku pomagałby Polsce w zatargu granicznym oświadczył Benesz, że przeciwstawi się stanowczo każdej próbie Niemiec poddania tej właśnie sprawy arbitrażowi.

Dzieci polskie u papieża.

Jak donoszą z Rzymu w dniu 12 bież. mies. pielgrzymka młodzieży polskiej przyjęta była na audjencji przez papieża. Uczniowie w zwartych szeregach, uczenice w bieli ze sztandarami maszerowali ulicami Rzymu, wywołując bardzo dodatnie wrażenie swą postawą i porządkiem ordynku. Papież obchodził szeregi młodzieży udzielając błogosławieństwa. Zatrzymawszy się przy grupie profesorów życzył im powodzenia w odpowiedzialnej pracy.

Gdy papież podszedł do syna p. Prezydenta Wojciechowskiego zapytał go o zdrowie ojca i udzielił mu błogosławieństwa dla rodziców rodziny i całej Polski.

Przy grupie dziennikarzy polskich, obecnych podczas uroczystości papież odezwał się wesoło: Witam was — piąta potęgo świata.

Po obejściu zgromadzonych papież zasiadł na tronie i wygłosił przemówienie, które zaczął po polsku: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Nato mu chórem wszyscy odpowiedzieli. Rozległy się wielokrotne okrzyki: Niech żyje papiez, oraz radosne oklaski zgromadzonych.

Po uciszeniu się zgromadzonych Ojciec św. wygłosił mowę, zaznaczając, iż żałuje, że nie może wypowiedzieć po polsku całej mowy. Mowę papieża cechowała niezwykłą serdeczność i rozrzewnienie. Pod względem formy była ona bardzo piękną i wzniosłą. Oto w streszczeniu mowa Ojca św.:

Widok wasz napełnia mnie specjalną radością. Przypominacie mi Polskę, przypominacie mi waszą i naszą ojczyznę, gdyż ponieką jestem w prawie powiedzieć, iż posiadam obywatelstwo polskie, gdyż tam narodziło się moje biskupstwo, tam otrzymałem święcenia, które nie tylko są mi miłe, ale wiążą wspólnotą intelektualną. Dzięki temu audjencja obecna nie jest taką, jak wiele innych, jakie tu w tym roku świętym się odbędą. Przybędą tu pielgrzymki liczne i różne, które całem sercem będą witane, wasza jednak pielgrzymka budzi we mnie te wszystkie uczucia i serdeczne wspomnienia które wyniosłem z Polski z tej Polski, która ma jako wieczną dewizę: Polonia semper fidelis.

Przybyliście pierwsi z Polski. Wy stanowicie przyszłość narodu i wy, którzy ich prowadzicie — nauczyciele i nauczycielki. Widzę tu prawników, wysokich urzędników, widzę wasze organizacje, co mnie napełnia radością i wiarą, że Polska odrodzona będzie stale doskonalić się w organizacji, utrwalając jej dobrobyt i odzyskaną wolność. Chciałbym, abyście powróciwszy z tej pierwszej waszej pielgrzymki i podróży do Rzymu czuli się wzmocnieni w wierze katolickiej w wierze kościoła rzymsko-katolickiego. Tę wolę wraz z błogosławieństwem daję wam.

Do was się specjalnie zwracam nauczyciele i nauczycielki, którzy towarzyszycie tej młodzieży i wyrażam wam wszystkim uczucia, jakie wasz widok we mnie wywołuje, przypominając, że droga mi Polskę.

Te uczucia wyrażam w błogosławieństwie jakie wam z najserdeczniejszą radością daję.

Po tem przemówieniu tłumaczonem przez kardynała Kakowskiego, papież udzielił zgromadzonym błogosławieństwa dla nich, dla ich rodzin, dla wszystkich dobrych synów kościoła, dla Polski całej. Kiedy papież opuścił tron, powtórzyły się okrzyki na cześć papieża, a następnie odśpiewano hymn Boże, coś Polskę.

Kardynał Kakowski odprawił w rzymskim kościele polskim nabożeństwo wielkanocne. Na nabożeństwie oprócz kolonji polskiej była obecna pielgrzymka polska w komplecie. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Ziemski. Po nabożeństwie młodzież udała się do kościoła del. Jezu i tam złożyła na grobie błog. Andrzeja Boboli kwiaty i palmy. Wieczorem w lokalu, zajmowanym przez pielgrzymkę odbyło się uroczyste święcone. Obecni byli kard. Kakowski, pos. Zaleski, arcybiskup Cieplak oraz przedstawiciele prasy polskiej w Rzymie. Wygłoszono szereg przemówień.

W przededniu nowego rządu we Francji.

Heriot ustąpił. Kto będzie jego następcą?

Przewidywania nasze w sprawie ustąpienia obecnego rządu francuskiego spełniły się.

Z Paryża bowiem donoszą: Rząd Herriota ustąpił. Prezydent Francji powierzył utworzenie nowego rządu Painlewemu. Painlew jednak nie przyjął powierzonego mu zlecenia i nie podjął się utworzenia nowego rządu.

Sprawa ustąpienia rządu Herriota przedstawia się jak następuje: W dniu 9. bm. Kredyty Ministerjum Oświaty w wysokości 25,196 tys. fr. zostały przyjęte w senacie 142 głosami przeciwko 140. Po głosowaniu jednak do przewodniczącego zgłosili się 2 senatorwie i oświadczyli **że głosowali za budżetem przez pomyłkę i obecnie głosy swe cofają. Wynika z tego, że kredyty zostały odrzucone a rząd otrzymał votum nieufności. Sprostowanie wyniku głosowania wywołało wielką sensację.** Herriot udał się natychmiast do MSZ. i odbył tam naradę z przywódcami stronnictw lewicowych. W naradzie wziął udział także Boncour, który opuszczając gmach Ministerjum o godz. 12 w nocy po wiedział, że nie przypuszcza aby rząd podał się do dymisji, jednakże sytuację należy uważać za krytyczną.

Aczkolwiek upadek gabinetu został powstrzymany jednak za kulisami odbywają się narady mające na celu wyznaczenie osoby następcy Herriota. **Dymisja gabinetu została powstrzymana tylko dzięki energicznej akcji socjalistów, którzy postanowili uczynić sprawę gabinetu Herriota swoją własną sprawą i nie dopuścić do żadnego zamachu opozycji, któryby spowodował upadek rządu.**



Collon—Paris.

KANDYDATURA HINDENBURGA.
Manifestacja nacjonalistów niemieckich w Berlinie na rzecz kandydatury Hindenburga.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA PRAGNIE POKOJU, ALE POTRAFI SIĘ BRONIĆ.

Havas podaje wywiad ministra Sikorskiego z przedstawicielem „Matina". **W wywiadzie tym p. minister podkreślił że Polska zagrożona na dwóch swoich granicach i zaniepokojona rokowaniami w sprawie bezpieczeństwa podejmuje zarządzenia, aby móc odpowiedzieć na wypadek ewentualnego ataku. Polska żywi głębokie uczucia pokojowe, skoro jednak groźby jednocześnie dochodzą z Berlina i Moskwy, a prasa angielska rozważa myśl uczynienia z Polski przedmiotu handlu — jest rzeczą niezbędną myśleć o przyszłości.**

Polska nie cofnie się przed żadną ofiarą i w dniu, w którym kto dotknie się jednej części jej terytorjum, cała Polska powstanie, aby walczyć bez par donu. Niełatwo — kończył minister Sikorski zniesć naród 30-miljonowy, domagający się jedynie prawa bytu.

Gdańska prasa niemiecka donosi z Paryża, że minister wojny gen. Sikorski w wywiadzie z przedstawicielem „Matina" wyraził swe niezadowolenie z powodu odrębnych rokowań francusko-niemieckich, o których Polska pomimo formalnego zobowiązania nie jest poinformowana. Ponieważ obowiązkiem ministra wojny jest przygotowanie swego kraju na wszelką ewentualność wobec gróźb, na które jest narażona Polska, wobec tego min. Sikorski może stwierdzić z zadowoleniem, że stan uzbrojenia Polski poprawia się z roku na rok. Obecnie Polska rozporządza 45 dywizjami, za dwa lata będzie miała 70 dywizyj. Cztery miljony ludzi należy już do służby wojskowej. Polska jest usposobiona pokojowo, ale wobec równoczesnych gróźb Berlina i Moskwy Polska musi myśleć o swojej przyszłości.

ECHA NADUŻYĆ W MARYNARCE.

Gabinet ministra spraw wojsk. komunikuje: z powodu nadużyć, stwierdzonych przez korpus kontrolerów w kierownictwie marynarki wojennej, zarządził p. minister spraw wojsk. przeprowadzenie energicznego śledztwa. — Śledztwo prowadzi się przeciwko 9 osobom z kierownictwa marynarki wojennej, m. i. przeciwko komandorowi podpor. Bartoszewiczowi i wiceadmirałowi Porębskiemu. Przeciwko komandorowi podp. Bartoszewiczowi zarządzono areszt śledczy. Wdrożenie śledztwa przeciwko wiceadmirałowi Porębskiemu nastąpiło nie na jego prośbę, co jest ustawowo niedopuszczalne, lecz na wniosek urzędu prokuratorskiego. Wiceadmirał Porębski oddał kierownictwo marynarki wojennej kontradmirałowi Kleczkowskiemu.

BALFOUR UCIEKA Z PALESTYNY.

Anglicy chcieliby z Palestyny gwałtem zrobić państwo żydowskie. Żydzi obiecują im za to pomoc w polityce i w sprawach pieniężnych. Ludność w Palestynie jednakowoż już nie jest żydowska i strasznie Żydów nienawidzi, na co atoli Anglja nie zważa, sądząc, że się uspokoi. Wysłano nawet ministra Balfoura do Palestyny celem otwarcia akademji żydowskiej. Z początku ludność Palestyny zachowało się spokojnie. Żydzi uważali już, że sprawę wygrali.

Tymczasem we czwartek po poł. doszło w Damaszku do krwawych rozruchów z powodu przyjazdu Lorda Balfoura. Tłum zaatakował policję kijami i obrzucił kamieniami. Do hotelu w którym mieszkał Balfour, tłumu nie dopuszczono. Dla rozpędzenia demonstrujących trzeba było użyć piechoty, kawalerji, samochodów pancernych a nawet samolotów które przy pomocy bomb dymiących rozpędzały ludzi. Wielka ilość policjantów została ranna, obok tego około 50 cywilnych. Wysoki komisarz gen. Sarrail doradzał Balfourowi bardzo usilnie, aby natych miast odjeżdżał. Trzeba było jednakże ruchami wojsk odwrócić uwagę tłumów aby Balfoura niepoznanego wypuścić z hotelu. W Beirucie wsiadł Balfour na okręt do Brindisi.

Lord Balfour znajduje się obecnie w drodze do Brindisi. Centralny komitet syjonistyczny został zwołany na zwyczajne posiedzenie, celem omówienia następstw demonstracyj, które urządzano w Damaszku podczas pobytu lorda Balfoura. Centralny komitet syjonistyczny wydał z tego powodu komunikat, który jednakże w ostatniej chwili wycofano, na skutek depeszy prof. Weismanna z Jerozolimy.

Wydajność pracy w Niemczech.

(*) Niedzielny numer „L'action francaise" zamieszcza artykuł J. Bainvillea, omawiający skargi Anglji na współzawodnictwo niemieckie.

„Jeżeli — powiada p. Bainville — Anglicy zamawiają w dokach hamburskich pięć okrętów, mają w tem widać interes. Wprawdzie wypadek ten wywołał wielkie poruszenie, ale co z tego, kiedy konstruktorzy niemieccy obiecali wykonać zamówienie o cztery miesiące wcześniej od angielskich i w dodatku o jakąś setkę tysięcy funtów szterlingów za każdą jednostkę taniej."

Z tego wynika, **że robotnik niemiecki otrzymuje wprawdzie niską płacę, ale pracuje bardzo intensywnie,** nic też dziwnego że może przemysł niemiecki z angielskim współzawodniczyć. Na nic się nie przydadzą protesty angielskich związków zawodowych, któe ani czasu pracy przedłużyć nie chcą, ani zarobków swych zmniejszyć, ale za to wzywają swych towarzyszy niemieckich, by poszli w ich ślady. Jeżeli jednak robotnicy niemieccy nato się nie zgodzą, wszystkie próby ustalenia jakiejś reguły międzynarodowej spełzną na niczem. A co wtedy? — zapytuje autor. Czyżby należało się spodziewać wojny pracy, która byłaby walką o chleb?

Robotnik niemiecki pracuje więcej i wydajniej, niż angielski. A jeżeli pracy w Polsce? Jaką otrzymamy odpowiedź?

MARJA KONOPNICKA.

Dym.

Ile razy spozała w okno swej izdebki, tyle razy widzieć go mogła, jak z ogromnego komina fabryki walił siwym słupem. Nieraz nawet umyślnie odrywała od roboty stare swoje oczy, aby rzucić na niego choć jedno spojrzenie. W spojrzeniu tem była dziwna błogość i jakby pieszczota. Ludzie szli i przechodzili, śpiesząc w różne strony, rzadko który spojrzał w górę w kierunku komina, jeszcze rzadszy zauważył siną smugę dymu. Ale dla niej dym ten miał szczególne znaczenie, mówił do niej, rozumiała go, był w jej oczach niemal żywą istotą.

Kiedy w wczesnym brzasku na opalonem, mieniącem się barwami jutrzni tle nieba, dym rozkłębiał się nad kominem w kręgłych, czarnych runach, roznosząc ostrą, gryzącą woń sadzy, wiedziała ona, że tam jej Marcyś w kotłowni przy paleniskú stoi, ognie zaniecа, miarkuje, rozkłada, wysoki, smukły, gibki. w granatowej płóciennej bluzie, spiętej skórzanym pasem, w lekkiej furażerce na jasnych włosach, z szeroko odwiniętym u szyi kołnierzem.

— Oho! — szepnęła wtedy uśmiechając się — Marcyś „fasuje"...

Istotnie „fasował". Z gorliwością nowicjusza sypał na palenisko węgiel, kosz za koszem za siebie i za palacza pracując, dumny ze swojej świeżej godności kotłowego. A razem z tym wielkim, jasnym płomieniem wybuchały mu w duszy pieśni, któremi się kotłownia rozlegała od świtu do nocy.

Wkrótce jednak czarne kłębiska dymu bielały, rzadły, stawały się lżejsze, aż wskróś pogodnych błękitów wybiły w górę lekkim, równym słupem.

Ten widok wlewał w serce wdowy radość i pogodę.

— Wszystko dobrze... — szeptała — wszystko dobrze, Bogu Najwyższemu dzięki!

I krzątała się po ubogiej izdebce, zaścielając łóżko swoje i synowski tapczan, zamiatając śmieci starą brzozową miotłą, i rozpalając na kominku drewka do południowego posiłku.

Wtedy to wprost wielkiego fabrycznego komina, z wspaniałą kitą dymu, wznosiło się w błękity cienkie sinawe pasemko z ponad dachu facjatki, gdzie mieszkała wdowa; pasemko tak wątłe i nikłe, jak tchnienie starych piersi, co je wydobywały z ogniska.

Ale młody kotłowy zawsze to pasemko dostrzegał. A nie tylko je dostrzegał, ale się do niego uśmiechał. Wiedział on dobrze, że tam, u komina, stara jego matka w bieluchnym czepcu na głowie, w tołubku przepasanym równo fartuchem, drobna, zawiędła, zgarbiona szykuje dla niego jakiś barszcz wyśmienity lub wyborny krupnik. Zdawało mu się nawet czasem, że wyraźnie czuje smakowitą woń tych specjałów.

Z podwójnym tedy zapałem dorzucał na palenisko świeżą szuflę węgla i podczas kiedy palacz po głowie się drapał, on stojąc jedną nogą na podmurowaniu, zwinny i giętki, za dwóch nastarczał w robocie.

I tak naprzeciw siebie szły w niebo te dwa oddechy: fabryki i facjatki, niknąc w przejrzystych lazurach, może łącząc się w nich nawet.

Ku płudniowi dym fabryczny rzedniał nieco; olbrzymie płuca machin zwalniały swą pracę, wypuszczone pary przeszywały raz i drugi powietrze ostrym, przykrym świstem, a chłopak, jak huragan do izdebki wpadał.

— Mamo, jeść — wołał już od progu, a cisnąwszy furażerkę na stół biegł do klatki z kosem wiszącej w okienku. Kos, jak tylko chłopaka obaczył, wydawał gwizd przeciągły do fabrycznej świstawki podobny, a potem zaczynał swoje zwykłe kuranty, których go nauczył Marcyś. Chłopak stawał przed klatką, kładł ręce w kieszenie i gwizdał także. Aż się ściany trzęsły od gwizdania tego.

A matka rozpościerała tymczasem na stole piękną, żółtą serwetę w niebieskie jelenie wyrabianą i stawiała głęboką fajansową wazkę krupniku, barszczu z rurą, albo grochówki z wędzonką, albo też zacierek, jak tam wypadło. Obok wazki występywał na stół chleb w dużym bochnie, główna tego posiłku podstawa.

Znikał on też prawie w połowie ledwo się chłopak przysunął do niego. Kawał za kawałem krajał, w miseczce z solą maczał, a precz dogadywał.

— Dobry chleb, mamo!

— Dobry, synku — odpowiadała za każdym razem wdowa. — Jedz z Bogiem, jedz! Na chwałę Panu Jezusowi i Matce Jego Przenajświętszej...

Chłopak nie dawał się prosić, a razem z chlebem znikała i zawartość misy.

— Dobry barszcz, mamo — mówił wtedy.

Matka już od kilku chwil jadła coraz wolniej. Mięszała łyżką w talerzu, dmuchała w niego. Ale barszczu nie ubywało jakoś. Kiedy więc chłopak wierzchem ręki otarł, pytała skwapliwie: miał przed sobą i wąsiki runiejące wierz-

A możebyś, synku, jeszcze... Mnie dziś coś nie bardzo jakoś....

Chciała mu dać poznać, że jej nie smakuje, ale bała się wyraźnem kłamstwem Boga obrażać, bo barszcz był doskonały.

— A no — mówił chłopak — kiedy mama nie je...

Podstawiała mu z pośpiechem swój talerz mówiąc:

— Jedz, dziecko, jedz! Na chwałę Panu Jezusowi...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Min. Janicki o rolnictwie b. dzielnicy pruskiej.

Nasz korespondent krakowski donosi:

Od czasu do czasu odwiedzi Kraków jakiś minister. Gościliśmy niedawno ministra Kiedronia, przed kilku zaś dniami zawitał do nas minister rolnictwa Janicki, który przedstawicielom prasy udzielił wyjaśnień w sprawach naszego rolnictwa.

Na podstawie naocznego zaznajomienia się ze stanem rolnictwa w Wielkopolsce, Śląsku i części zachodniej p. minister uważa że pomoc Rządu dla rolnictwa, aczkolwiek skromna, przyniosła dodatnie rezultaty. Władze administracyjne i miejscowe przeprowadziły akcję pomocy szybko; zdaniem p. ministra zasiewy będą w całości dokonane. Narzekania, które się często słyszy, dotyczą raczej kwestji aprowizacyjnej i braku kredytu, a nie akcji zasiewu.

Odnośnie do organizacyj rolniczych p. minister podniósł z naciskiem, by zaniechały waśni i tarć politycznych, a przystąpiły do pracy fachowej. Polska jako kraj rolniczy, szczególnie przy zamierzonych reformach wymaga szybkiego uświadomienia sfer rolniczych pod względem fachowym i w tym kierunku organizacje powinny prace sweześrodkować". Co do zbiorów przyszłych oświadczenie ministra było pełne optymizmu, gdyż oziminy są doskonałe.

W sprawie strajku rolnego wypowiedział się minister niedwuznacznie, że Rząd zdusi przez swe zarządzenia wszelkie objawy anarchji jeśliby się pojawiły na tle akcji strajkowej.

Nakoniec podzielił się minister swemi spostrzeżeniami, jakie odniósł z objazdu kraju. Zauważyłem — mówił minister w czasie objazdów po Wielkopolsce, Śląsku i Małopolsce wszędzie pogodne usposobienie i wiarę w przyszłość. Rolnicy nie upadają na duchu, z energją i zapałem biorą się do pracy leczenia bolączek swego ciężkiego zawodu. Zauważyłem, że przez swą pracę, solidarność, przez organizacje i związki stan rolniczy w całym kraju jednoczy się i zespala. W ten sposób najlepiej znikają te różnice mysli i zapatrywań między poszczególnemi dzielnicami Polski, jakie jeszcze niestety istnieją. Stan rolniczy najlepiej przyczynia się do zerwania z „dzielnicowością"

Daj Boże, aby opinja naszego ministra w całej pełni odzwierciedlała nastroje panujące w stanie rolniczym. Zdaje mi się jednak, że te słowa „iż wszędzie panuje pogodne usposobienie" można raczej uważać za retoryczny zwrot, niż za odbicie rzeczywistości, zwłaszcza, jeżeli chodzi o małorolnego chłopa małopolskiego.

O obronę granic Pomorza.

Tymczasowy Komitet Obrony Granic Pomorza, wybrany dnia 5-go bm. w Grudziądzu wystosował w tych dniach pismo do działaczy w poszczególnych powiatach z prośbą o bezzwłoczne zainicjowanie wyborów, po 3-ch reprezentantów, którzy mają wejść w skład wojewódzkiego Komitetu Obrony Granic Pomorza.

W myśl uchwały zebrania w Grudziądzu, wybór reprezentantów do Wojewódzkiego Komitetu ma nastąpić przez organizacje narodowo-społeczne, zawodowe, polityczne i kulturalne w poszczególnych powiatach wiejskich i miejskich.

Do nich zwraca się niniejszem niżej podpisany Tymczasowy Komitet z gorącym apelem, aby, gdy zostaną powołane do dokonania wyboru członków do Woj. Komitetu przystąpiły bezzwłocznie do czynu.

W chwili gdy przyszłości naszej zagraża znów odwieczny wróg, całe społeczeństwo pomorskie winno się skupić w obronie granic Pomorza i stworzyć organ czujności i czynu.

Komitet Tymczasowy Obrony Granic Pomorza:

Dr. Kazimierz Maj, Grudziądz, Dr. Paweł Ossowski, Toruń; Antoni Antczak, Toruń; Mieczysław Zaleski, Toruń; Antoni Miotk, Puck.

— Już w tym miesiącu widzę w kuchni trzeciego narzeczonego.

— Adyć proszę pani, małżeństwo to Sakrament, nie można tak odrazu, bez wypróbowania się zdecydować.



Cellon—Paris

KARDYNAŁ DUBOIS WIELKI PRZYJACIEL POLAKÓW.

Socjalistyczna oświata na Pomorzu.

(Jak socjaliści agitują? — Bluźniercza msza w Mileszewach. — Pijańskie i rozpustne śpiewki. — Na zakończenie: „Deutschland über alles"! — Jaki z tego wniosek?)

Tygodnik robotniczo-rolny wydawany przez Zawodowe Zjednoczenie Polskie (Z. Z. P.), zamieszcza korespondencję robotnika z Mileszew (pow. brodnicki), mającą tytuł: „Rozwydrzenie umysłowe". Podajemy ją poniżej w całości (**„Przebudzenie"** nr. 13 z dnia 2 bm.):

„W numerze 6 naszej gazety, z dnia 12 lutego, zamieściliśmy artykuł o agitacji socjalistycznej na Pomorzu, o której korespondent nasz donosi, że socjaliści zajęli się pracą kulturalną i oświatową nad robotnikiem rolnym w Mileszewach w powiecie brodnickim, zapomocą urządzenia przedstawienia teatralnego. Czerwoni towarzysze nie mogąc nikogo pozyskać w wymienionej miejscowości do Związku swego, rozpoczęli agitację wśród młodzieży, zachęcając ją do urządzenia teatru, na który rodzice młodzieży mieli mieć wolny wstęp.

Dalej donosi nam korespondent: Dnia 14 lutego r. b. odegrali socjaliści ów rzekomy teatr — lecz w jaki ohydny sposób! Niechętnie o tem piszę, lecz uczynić to muszę dlatego ażeby ci zwolennicy socjalistów, którzy mają jeszcze trochę wiary w Boga, o tem się dowiedzieli.

Za sztukę teatralną wybrano ofiarę Mszy i jej święty obrządek. Roli kapłana podjął się czerwony braciszek Biernacki z Jabłonowa. **Nasamprzód rozpoczęła się pijatyka, a gdy czerwonym braciszkom porządnie w głowie zaszumiało, rozpoczął Biernacki kropić zebranych, przyczem śpiewał tak, jak to czyni kapłan przy pokropieniu w kościele: inni towarzysze odśpiewywali, drwiąc przytem z świętej ceremonji. Po pokropieniu rozpoczęła się msza. Biernacki śpiewał sprośne piosenki, a pijani jego koledzy, odpowiadali. Trwało to do godziny 1 w nocy.** Wszystko działo się w mieszkaniu Nadolskiego, męża zaufania Związku czerwonego. Zgroza przejmowała człowieka, słyszącego takie bluźnierstwa. Sąsiedzi obok mieszkający, spać nie mogli, bo popita zgraja wyła i ryczała jak bydlęta, a gdy od śpiewu ochrypli, poczęli śpiewać „Deutschland über alles".

Gdy dłużej przesłuchać tego ryku nie było można, udało się kilka osób do sołtysa, który, przybywszy, awanturników rozpędził, poczem dopiero udano się na spoczynek.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Wtorek	Sroda	Czwartek
14	15	16
Walerjana	Anastazji	Lamnerta

* **Najechanie wozu tramwajowego na powózkę.** W dniu 10 bm. jeden z wozów tramwajowych kursujących pomiędzy śródmieściem a dworcem mokrzańskim najechał na ul. Kościuszki na stojącą tam powózkę dwukonną tak silnie, że siedzący na niej stangret spadł na bruk pomiędzy konie. Na szczęście obeszło się bez uszkodzeń stangreta szkód materjalnych. jalnych.

—* **Przejechany dorożką automobilową** został w Wielki Piątek niejaki Gotowszycz Aleksander zam. przy Wielkich Garbarach. Odstawiono go do lecznicy miejskiej gdzie jednak żadnych uszkodzeń nie stwierdzono.

Zagadkowy wybuch w składzie żydowskim.

Dziś w nocy o godz. 4 nastąpił straszny wybuch w składzie żydowskim Goldsteina przy ul. Szerokiej. Wybuch był tak straszny, że w sąsiednich domach wyleciały szyby w powietrze, a grube ściany i sufity domów wywalone względnie wygięte zostały. Zabiegom straży pożarnej udało się ostatecznie ugasić powstały stąd pożar. O przyczynach wybuchu krążą po mieście najrozmaitsze pogłoski.

(—) **Cztery tragiczne wypadki samobójstw,** które zaszły wśród żołnierzy garnizonującego w Chełmnie 8 pułku strzelców konnych niedawno temu w krótkim okresie czasu, wywołały wśród społeczeństwa żywe zainteresowanie się sprawą tą i niemałe przygnębienie. Krążyły ponadto w związku z wypadkami temi w mieście i okolicy najróżniejsze mylne lub przesadne wersje, przynoszące ujmę dowództwu danego pułku. Najczęściej przypisywano pożałowania godne wypadki te zbyt surowemu obchodzeniu się przełożonych z podwładnymi, co owe tragiczne wypadki rzekomo spowodowało. Na tle wydarzeń tych toczyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa karna przed forum Sądu Wojskowego w Chełmnie, w toku której udowodniono trzem podoficerom uchybienia służbowe, skutkiem czego skazano pewnego wachmistrza danego pułku na wydalenie ze służby, a dwóch kapralów na areszt. Żywimy nadzieję iż wyrok powyższy położy kres ewtl. dalszym uchybieniom służbowym w 8 pułku strzelców, oraz położy kres pogłoskom, w wielu wypadkach nieprawdziwym.

STRZAŁ ODDANY DO OKIEN JADĄCEGO POCIĄGU.

W ostatnich dniach dokonano zbrodniczego zamachu na pociąg przybywający z Laskowic do Tucholi. W chwili, gdy pociąg w pobliżu szosy świeckiej zwalniał już biegu, padł od strony miasta strzał, a nabój przebił nawylot przedział jednego z wagonów trzeciej klasy. Na szczęście nie został nikt trafiony kulą, ale szkło rozpryskując się na kawałki zraniło poważnie w głowę chorążego p. Piechowskiego z chojnickiego baonu 66 pp., tak, że musiano mu na dworcu udzielić pomocy. Policja jest już na tropie zbrodniarza.

—* **Wielki pożar w Brzeziu.**

Wczoraj w piątek o godz. 21.30 zawezwano toruńską straż pożarną do pobliskiej, na lewym brzegu Wisły położonej miejscowości Brzezie gdzie paliły się zabudowania gospodarskie p. Józefa Kroeninga. Zabudowania, pokryte przeważnie strzechą, spłonęły doszczętnie, przybyła na miejsce straż zastała już wszystko w płomieniach. Spaliły się wszystkie maszyny rolnicze, zasoby zboża i paszy, umeblowanie domu mieszkalnego a prócz tego zginęło w płomieniach 10 owiec. Poza tem udało się uratować wszystkie konie i bydło.

Straty są olbrzymie jednakże pokryte ubezpieczeniem.

WALKA Z BOCIANEM.

Nowemiasto. Miasteczko nasze ma piękne zabytki przeszłości: dwie wieże z XV. stulecia, pozostałość muru, opasującego niegdyś nasz gród. Na jednej z nich od niepamiętnych czasów znajduje się gniazdo bocianie, którego lokatorowie, przylatujący co wiosnę są faworytami całego miasta. Nie znajdziemy nikogo, od dziecka do starca ktoby z radosnym uśmiechem nie komunikował lub nie powtórzył co roku: „bociany przyleciały". Wielu dowodzi, że wdzięczne ptaki za to wyniesienie ich na tak poczesne miejsce, odwróciły różne kateklizmy od miasta że go ani pożar nie zniszczył, ani bolszewik nie zrujnował, ani Niemiec nie zniemczył.

I teraz oto, wobec ciepłego słońca, tak mile dogrzewającego każdy, przechodząc koło wieży, podnosi głowę patrząc z utęsknieniem czy nie dojrzy białych skrzydeł nadstawia ucha starając się złowić klekot bociani. Łatwo przeto zgadnąć przerażenie i oburzenie mieszkańców, gdy rozeszła się wiadomość po mieście, że pan burmistrz kazał zdjąć gniazdo i przenieść je... o ironjo!... na tak zwany „świński targ", gdzie gniazdo umieszczono na rachitycznej topoli!

Skąd ta niechęć i dążenie do upokorzenia szlachetnej dumy bocianiej w sercu pana burmistrza? Byłażby to zemsta za to, że przed dwunastu laty jeden z rodu bocianów obdarzył go bliźniakami? Chyba nie, bo gniew miał czas wyparować tem więcej, że dziewczątka są wielce urodziwe. Tak czy inaczej, dość, że starożytny zabytek przedmiot drogiej tradycji „z pałaców sterczących dumnie" zeszedł na świński targ!

Miasto zawrzało oburzeniem. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, która zaprotestowała przeciwko takiemu lekceważeniu ustawy o ochronie lokatorów. Ks. proboszcz widział w tem — bardzo słusznie targnięcie się na pomnik przeszłości, w co powinien wmieszać się p. konserwator zabytków p. aptekarz, który od urodzenia cieszył się widokiem gniazda z okień swego domu, rozchorował się ze zmartwienia, a dzielny p. G. mistrz kowalski orzekł, że wykona nowe piękne koło i własnym kosztem założy je na dawnem miejscu.

Drżemy tylko na myśl o jednem; czy bocian nie należy do konserwatystów i czy nie pogardzi nowym lokalem choćby na starej parceli.

WÓŁ W SKŁADZIE KOLONJALNYM.

Poznań. W Polsce dotąd niewiadomo, aby który z naszych wołów wtargnął do składu porcelany, jak się Mac Donald wyraził w odniesieniu do Lloyd George'a, natomiast w Poznaniu wtargnął pewien wół wyrwawszy się swej eskorcie i wbiegł do składu kolonjalnego przy Chwaliszewie. Zwierzę prowadził jakiś młody mężczyzna, który bezradny przyglądał się jak byk rozjuszony po wandalsku gospodarzył się w sklepie kolonjalnym. Przestraszona ekspedjentka w popłochu wielkim ratowała się ucieczką, a liczna zgraja młodocianych z przyzwoitej odległości podglądała operacje strategiczne wołu. Potratowawszy wszystko, zmordowany robotą wół wydobył się nareszcie ze składu, obierając sobie atoli drogę dość niezwykłą, bo okno wystawowe. Na miejscu zjawiła się policja i spisała protokół... Kara spotkała niestety już biedne zwierzę okrutna, bo padło pod młotem i nożem rzeźnickim. Właściciel zaś poniesie dalszy, niestety dość pokaźny koszt z powodu niezdarnych posunięć swego byka.

Powyższy fakt zasługuje na to, aby zakomunikować go p. Lloyd George'owi.

Lipno. Cena mleka podskoczyła w górę z przyczyny nadchodzących świąt. Do obecnej chwili wieśniaczki za litr mleka żądały 25 gr. obecnie zaś 30 gr. i w dodatku mleko jest rozwodnione. W mleczarni spółdzielczej litr mleka kosztuje 25 gr., lecz bardzo mało mieszkańców korzysta z tego gdyż mleczarnia mieści się rogatką przy szosie Włocławskiej.

Magistrat naszego miasta przystąpił do zbierania ofiar na oświatę mieszkańców G. Śląska. Zebrano dotychczas pokaźną sumę.

Wydział kryminalny włocławskiego sądu okręgowego na kadencji w Lipnie rozpatrywał sprawę Nuchema Kwiczaka ze Skępego oskarżonego o znieważenie urzędów polskich w podaniu. Oskarżony wyrokiem tego Sądu został uniewinniony i uznany za niepoczytalnego. Obrońcą z urzędu był p. adw. Keller.

WYGRAŁ „KOZĘ“ ZAMIAST DOLARÓWKI.

Warszawa. W pismach warszawskich wzywano posiadacza dolarówki, na którą padła wygrana 8000 dolarów, do zgłoszenia się o wypłatę w Banku Polskim powyższej sumy. Ponieważ jednak tenże się nie zgłaszał, przeto postanowił okazję tę wykorzystać pewien kolektor, który sfałszował dolarówkę z takim numerem, na który padła wygrana i zgłosił się przedwczoraj w Banku Polskim po odbiór „swej“ wygranej. Gdy mu kazano zaczekać na zaświadczenie urzędu pożyczek państwowych, opuścił Bank bez pieniędzy. Wkrótce okazało się dlaczego to uczynił, mianowicie stwierdzono, że obligacja przez niego przedłożona jest sfałszowaną a wkrótce po tem zgłosił się posiadacz prawdziwej, któremu też 8000 dolarów wypłacono. Fałszerza ujęto w ten sposób, że w pismach ogłoszono, iż zjawił się w Banku jakiś osobnik, który przedłożył obligację na 8000 dol., przez roztargnienie wyszedł, nie podjąwszy należności, która dla niego jest przygotowana. Szczepanowski myśląc, że nie poznano się na jego fałszerstwie, zjawił się powtórnie po odbiór i został aresztowany.

STARY KAWAŁ OSZUKAŃCZY.

Dąbrowa Górnicza. Mimo kilkakrotnych przestróg przed niewiadomo jakiej konduity przekupniami ulicznymi i domokrążnymi znajdą się zawsze jeszcze ludzie łatwowierni, którzy się dadzą przez sprytnych oszustów wywieść w pole. Otóż Do Będzna przyjechała niejaka S. K. zamieszkała w Granicy w celu kupienia materjału na ubranie. Obok bramy domu 39 przy ul. Małachowskiego przytrzymał ją nieznany mężczyzna i oświadczył, że sprzeda jej materjał na ubranie i to za wyjątkowo niską cenę. Oboje udali się do bramy domu. W ślad za nią wpadł do bramy jakiś Żydek i słysząc targ o cenę, podszedł do sprzedającego, oświadczając, że płaci mu żądaną kwotę 80 zł. Do kupna jednak nie doszło, gdyż nieznajomy oświadczył z oburzeniem, że Żydowi nie sprzeda, natomiast gotów jest odstąpić materjał p. S. K. już tylko za 60 zł. Słysząc to Żydek odciągnął na bok p. S. K. i namówił ją by kupiła narazie materjał za 60 zł. potem mu odsprzeda z zyskiem 20 zł. Po wypłaceniu 60 zł. pierwszy nieznajomy nagle się ulotnił, jakież jednak było zdziwienie p. S. K., gdy chcąc z kolei odsprzedać nabyty materjał — nie znalazła już w bramie sprytnego Żydka. Podejrzewając oszustwo, p. S. K. udała się do sklepu p. Marjana Kępińskiego, gdzie stwierdzono, że materjał jest w wyjątkowo złym gatunku i wart jest najwyżej 16 zł.

BEZECNY CZYN BLUŹNIERCÓW.

Świętochłowice. Jak donosi „Goniec Śląski“ Karol Jędralski, Jan Hajcner, Oton Lelin i Paweł Snastok weszli do kościoła w Świętochłowicach podczas wieczornego nabożeństwa z kapeluszami na głowie i papierosami w ustach, naśmiewali się z modlących i szydzili z religji. Oburzenie obecnych w kościele parafjan było nader wielkie. Przywołana policja aresztowała bezbożników i odstawiła ich do więzienia sądowego.

Odezwa

W dniach 1, 2 i 3-go sierpnia br. odbędzie się 1 Zlot Okręgowy I Dzielnicy Pom. w Gdańsku z współudziałem całej dzielnicy pomorskiej. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów Sokół polski wystąpi z ćwiczeniami w Gdańsku, w tem mieście, gdzie hakata niemiecka ciągle sieje niezgodę pomiędzy Gdańskiem a Polską. — Teraz wreszcie nadaje się okazja zademonstrowania polskiej siły i sprawności fizycznej przed naszym odwiecznym wrogiem. Zakusy niemieckie na Pomorze osłabną, gdy gdańszczanie Niemcy ujrzą liczne i wyćwiczone zastępy sokołów z Pomorza, którzy masowem wystąpieniem zdołają wrogów przekonać, iż żadna siła nie jest w stanie oderwać nam naszego Pomorza od Macierzy.

Ażeby ten dowód wrogom naszym dostarczyć, musimy licznie stawić się na zlocie w Gdańsku. W tym celu wzywa się wszystkich obywateli Torunia i powiatu, a szczególnie młodzież, ażeby gromadnie spieszyli pod sztandar sokoli i tem samem przyczynili się do tej wielkiej „Manifestacji Sokolstwa naszego“ na zlocie w Gdańsku. Apelujemy do rodziców, ażeby swoje córki i syny przysłali na ćwiczenia, które się odbywają w poniedziałki i czwartki wieczorem dla męskiego a w środy dla żeńskiego oddziału w ćwiczni miejskiej na Bygoskiem przedmieściu przy ul. Krasińskiego. Czołem!

Klemens Felchnerowski, zast. nacz.

Śp. ks. dr. Kazimierz Zimmermann.

Śp. ks. dr. Kazimierz Zimmermann urodził się 25 stycznia 1874 r. w Trzemesznie, w Wielkopolsce. Uczęszczał do gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu, teologję zaś studjował w Würzburgu, Poznaniu i Gnieźnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1897, a następnie był czynny jako wikarjusz i administrator w Tarnowie (W. Ks. Poznańskie). Do 1910 był prebendarzem, kanonikiem i prałatem kolegjatu w Poznaniu. Od r. 1902—1910 wydawał Ruch chrześcijańsko-społeczny, zaś od r. 1903—1905 był współpracownikiem Kurjera Poznańskiego. W międzyczasie studjował w latach 1905—1907 ekonomję polityczną w Monachjum. W r. 1910 śp. ks. Zimmermann mianowany został zwyczajnym profesorem chrześcijańskich nauk społecznych na wydziale teologicznym Uniwertytetu Jagiellońskiego.

Śp. ks. dr. Zimmermann rozwijał bardzo gorliwą działalność w zaborze poznańskim w spółkach patronackich, kasach oszczędności i instytucjach, które rzuciły podwaliny pod rozwój ekonomiczny w księstwie poznańskiem.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości państwowej, zmarły w latach 1919—1921 przebywał za urlopem na uniwersytecie wileńskim, gdzie organizował powszechne wykłady uniwersyteckie. Od r. 1922—1923 piastował godność dziekana wydziału teologicznego, zaś od r. 1923—1924 był przewodniczącym komisji powszechnych wykładów uniwersyteckich na Górnym Śląsku Ostatnio śp. ks. dr. Zimmermann został wybrany rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1924/25.

Wesoły kącik.

— Mój kucharzu, dla czego ta gęś na obiad miała tylko jedną nogę?

— A pan dziedzic nie widział gęsi co stoją tylko na jednej nodze? To właśnie z takich.

— Głupiś! jak gwizdnąć to gęś nogę opuści.

— Szkoda, że pan dziedzic nie gwizdnął w czasie obiadu.

* * *

— Znowu kotlety przypalone Antoniowo!

— Nie pozwoliła pani przychodzić strażakowi do kuchni, to się tak wszystko pali!

* * *

— Moja Józiu, Józia była tak staranną w czasie mojej coroby, że chcę Józi ofiarować jedną z moich sukien: czarną, lub niebieską.

— Jeżeli już pani tak łaskawa, to lepiej czarną, bo w tej niebieskiej to już się moim znajomym opatrzyłam.

Dział gospodarczy.



STARANIA OKOŁO DROBIU W CZASIE WIOSENNYM.

Ciepło chowane i dobrze żywione kury zaczynają wcześnie już w zimie nieść, a w lutym już mogą na jajach siedzieć. Gniazda dla kur powinny być urządzone w zacisznem, ciemnawem miejscu, w stajni lub kurniku. Gniazda te powinny być najstaranniej czyszczone, gdyż wszelka nieczystość sprowadza choroby nieraz zarazy, od których potem drób w całej wsi ginąć może. Najlepiej wyściełać gniazda miałkim torfem, trocinami lub czystą sieczką, ułożoną na warstwie ubitej gliny. Jaj powinno być tylko tyle, aby je wszystkie kwoka ogrzać mogła. Pod kurą daje się 16—18 jaj kurzych, 12 jaj kaczych, a 8—10 indyczych i gęsich. Czwartego dnia należy przejrzeć jaja pod światło: które okazują ciemną plamę w środku, to są zalężone i te się zostawia w gnieździe, zaś całe jasne są jałowe i te należy już odrazu wyjąć; dadzą się jeszcze użyć na karmę. Kurczęta wylęgają się po 20 do 23 dniach. W pierwszym dniu nie daje się im nic, potem zaś siekane jaja twarde lub surowe z tartą bułką, okruszyny chleba, później kaszę gotowaną pół na pół z świeżą zieleniną (pokrzywami, krwawnikiem); kasza rozmaita, gotowana albo sucha, stanowi przejście do karmienia ziarnem.

Najważniejszemi warunkami, by chów drobiu niósł pożytek, jest porządek i czystość, a oprócz tego, zachowanie pewnych reguł i tak:

1. Starać się o wczesny lęg, z końcem zimy do maja; później już tylko na kurczęta na rzeź przeznaczone nasadzać. Tylko drób wczesny rozwija się w lecie należycie, a kokoszki z wczesnego lęgu już w jesieni i w zimie będą niosły, co jest ważną korzyścią.

2. Kury czteroletnie zabijać na mięso lub sprzedać, bo już mało niosą i nie opłaci się trzymać dłużej.

3. Kogut winien być na 10 kur.

4. Do wylęgu na przychowek brać jaja zawsze od dużych i najnośniejszych kokoszy.

Z różnych ras kurzego rodu najwięcej do naszych warunków odpowiedniemi są, oprócz naszych polskich zielononóżek, włoskie siemieniate czyli kuropatwiaki i włoskie kury białe tudzież orpingtony. Są one bardzo nośne, bo rocznie niosą po 150 do 180 jaj; jaja są duże, każdy je więc chętniej kupi i drożej zapłaci.

Z różnych gatunków kaczek do chowu u nas nadają się dobrze ładne, wielkie kaczki z Ruen, upierzone ciemno, jak dzikie krzyżówki. Kaczor ma głowę i szyję zielono połyskującą z białą obwódką. Z powodu teko ciemnego upierzenia u nas na targach nie są te kaczki chętnie kupowane, choć niesłusznie. Dobrą rasą białą są wielkie kaczki „Peking“, znakomite do tuczenia.

Z gęsi nadaje się doskonale gęś emdeńska biała: wyrasta znacznie większą, niż zwykłe gęsi, tuczy się łatwo i prędko, a nie wymaga innej opieki jak gęsi zwykłe.

Z nadejściem wiosny i przez lato może drób oddać niemałe usługi, tępiąc pędraki i inne robactwo z roli za skibą; stanowi to wcale dobry i pożywny pokarm; do tego celu służą przewoźne kurniki, w których się drób wywozi na pola.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej. T. A.